

SKARBY Z NASZEGO RZYMSKIEGO ARCHIWUM (1)



Istnieje pewna interesująca teoria nazwana "teorią czarnej skrzynki". Mówi o przedmiocie, którego wewnętrzna budowa jest albo w ogóle nieznana, albo znana bardzo słabo. Przedmiot taki można analizować jedynie pod kątem jego reakcji na określone wymuszone bodźce. Teoria czarnej skrzynki może być wyjaśniona w bardzo prosty i praktyczny sposób: "dziecko, które próbuje otworzyć drzwi, musi manipulować klamką, aby spowodować pożądany ruch mechanizmu, który otworzy zamek; uczy się jak kontrolować klamkę, aby zadziałał mechanizm, nie widząc wewnętrznego mechanizmu, który reguluje zamkiem. W codziennym życiu na każdym kroku napotykamy systemy, których wewnętrzne mechanizmy nie są w pełni przez nas znane i które muszą być traktowane metodami właściwymi dla Czarnej Skrzynki" (Ashby W., *An Introduction to Cybernetics*, 86).

Prawdopodobnie wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, że w naszym Archiwum w Rzymie mamy ponad 200 czarnych skrzynek. Skrzynek, w których przechowujemy skarby naszego Zgromadzenia: listy, dokumenty, pisma i raporty z czasów, kiedy nasza Wspólnota powstawała i te z najnowszej historii jak na przykład raporty z ostatniej XXXIII Kapituły Generalnej. Niektóre z tych skarbów ujrzały światło dzienne w różnych publikacjach, ale są tu też inne, które czekają na swój czas...

Jest szczególnym przywilejem móc widzieć i dotykać (oczywiście za pomocą rękawiczek) takie skarby jak Dziennik Brata Starszego Bogdana Jańskiego, notatki Piotra Semenki, listy Hieronima Kajsiewicza, czy tysiące innych dokumentów z historii naszego Zgromadzenia. Przywilejem tym, jako archiwista, chciałbym się z wami podzielić, gdyż w przeciwnym wypadku "wewnętrzne mechanizmy" tych czarnych skrzynek "nie zostaną w pełni odkryte" dla wielu z was.

Regularnie, w formie "newslettera z Archiwum", chciałbym dzielić się z wami naszymi skarbami z czarnych skrzynek. Wiele z tych skarbów można znaleźć w różnych publikacjach, ale będą i takie, które nie zostały jeszcze opublikowane. Zatem stopniowo, prezentując jeden wybrany dokument, będę pokazywał jego oryginalny wygląd i przepisana na komputer jego treść. Mam nadzieję, że ten skromny newsletter będzie źródłem inspiracji dla wielu.

W pierwszej czarnej skrzynce z naszego Archiwum znajdują się niektóre listy ks. Piotra Semenki napisane w różnych latach (1835-1885). W tej to skrzynce znajdujemy kopertę z numerem 20, która zawiera listy do Brata Starszego Bogdana Jańskiego.

Jest tam list z 26 września 1835 r., który został napisany przez ks. Piotra na kilka dni przed tym jak razem z ks. Hieronimem dotarli oni do opactwa benedyktynów w Solesmes we Francji. Chcieli zostać benedyktynami, ale Bóg przygotował dla nich inny plan. List został napisany w tawernie i mówi o Wersalu, pięknym wiejskim krajobrazie i krótkiej modlitwie odprawionej po drodze ... mówi także o pewnej zabawnej słabości ks. Hieronima ...

1517

Monsieur B. Janski.

à Paris, rue de Surenne, 14.

kończył Borsini, który w Anglii był...
niech & 181

Edward ci powie, że pewnie...
cośmy tam robili — po jego wyjeździe (o godz 3) jechaliśmy do...
wili do 6. albo w...
Wypiliśmy z Wersalu: 2 kawy...
jest sam niewiasty...
gólnie uważa...
szliśmy radziliśmy...
moim powie...
Paryż...
Paryż...
pomyśleć i po...
zowie z niewidomego...
parę...
— Ja ludzie na świecie...

— Ja ludzie na świecie...
wile Zwiast...
na ulicy...
wzrobił mi 40...
nawet...
nie gniewać...
Zeznam... — wychodzący.

Chartres, 27. południe, —

Przybyliśmy tu o 10⁴ — byliśmy w...
my nasz...
w trzy —

Nawaliliśmy dzisiaj...
dzisiaj...
Hieronim...
mnia filozofa...
cepiat...
chez vous dans les...
stou) on dit que Dieu a crée tout de rien —

"Kochany Bogdanie,

Skąd by w karczmie był atrament? A zatem niech służy ołówek. Musisz wybaczyć. Edward Ci powiedział zapewne, jakeśmy w Wersalu trafili i cośmy tam robili. Po jego wyjściu (o godz. 3) jeszcześmy się zabawili do 6, albowiem Hłuszniewicz zaprosił nas na obiad. O 6 wyszliśmy z Wersalu i 2 lieues jeszcze zrobili aż tu, to jest sami nie wiemy gdzie. Pogodę mieliśmy wyśmienitą, szczególnie wczora wieczorem. Cicho było, wieczór zupełny (o 7ej), szliśmy zadumani po drodze, już daleko za Wersalem, dokąd, można powiedzieć, Paryż panuje. Rzuciliśmy tedy po raz ostatni Paryż i byliśmy zupełnie na wsi. Po jaskrawości wieczornej paryskiej i po owym huku, zupełna ciemność i cisza, aż tu gdzieś z niewidomego kościółka na prawo, zadzwonili na Anioł Pański. Zdjęliśmy kapelusze, przeżegnali i odmówili Pozdrowienie.

Są ludzie na świecie, których nie wiem jak nazwać. Takim Ludwik Zwierkowski. Jedliśmy razem obiad. Po obiedzie, kiedyśmy wyszli na ulicę, poskoczył za nami i odprowadzając na stronę Hieronima, wściubił mu 40 sous w kieszeń "na tytuń", jak powiadał. Nie naiwneż? Hieronim polecił mi to napisać Ci. Chciał się gniewać, ale potem nie mógł się dość nalubować tym postępkim. Żegnam Cię. Wychodzimy."

(ACRR 1210)